



Wzrost Słupkowy

PISMO DLA PRZYJACIÓŁ DZIEŁA SALEZJAŃSKIEGO W KIELCACH

nr 108

marzec 2008

naszą Paschą

W NUMERZE:

Ciekawe, że pascha, czyli przejście, jest celebrowane u Żydów przy stole, podczas wieczerzy paschalnej.

Święto ludzi w drodze obchodzone za stołem.

A może jest w tym, jakiś sens wszechogarniający. „Czy jecie czy pijecie czy cokolwiek innego

czynicie”. „W nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”.

Niech Chrystus stanie się naszą Paschą - naszym wędrowaniem i odpocznieniem.

Niech nas obdarzy nową młodością i tak przeżyjemy Paschę Młodych 2008.

ks. Tomek Kijowski sdb

Kronika salezjańska 2

Herbskie Mosty 3

O wyższości Świąt... 4

Sonda o Wielkanocy 5

Pascha Młodych 6

Smaki i smaczki - wywiad 10

Dobro zawsze wraca 11

Big Tygrys 12

Bądź miłościw 14

ON JEST NASZĄ
PASCHĄ I NASZYM
POKOJEM
fot. Alicja Tuz



Kronika salezjańska

– luty 2008



TOMEK
JARMUŻEWSKI
fot. Alicja Tuz

2 lutego – Święto Ofiarowania Pańskiego oraz Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Na Msze Święte w tym dniu wierni tradycyjnie przynieśli gromnice, które zostały poświęcone. Niektórzy nasi parafianie, zgodnie z tradycją, postanowili donieść zapalone świece do swoich domów.

6 lutego – Środą popielcową rozpoczęliśmy kolejny Wielki Post. Jak co roku, bardzo znaczącym elementem liturgii tego dnia było posypanie głów wiernych popiołem, na znak pokuty i nawrócenia.

Salos – Cortile - w styczniu odbywały się, zgodnie z harmonogramem, rozgrywki ligowe w grupie młodziczek, kadetek i kadetów. Grupa juniorów awansowała do Ćwierćfinału Mistrzostw Polski, a w dniu 17 lutego do Półfinału tychże. Jest to pierwsze takie zwycięstwo w historii Kielc. Do Ćwierćfinału Mistrzostw Polski przygotowują się obecnie ka-

detki, które w dniach 29 lutego oraz 1 i 2 marca w II LO, czyli w kieleckim „Śniadku” rozegrają turniej. Młodziczki będą również grać w Ćwierćfinałach Mistrzostw Polski na wyjeździe. Bardzo serdecznie prosimy kibiców o przybycie na mecze i mocny doping.

3 -10 luty – odbył się obóz sportowy Salosu w Trzciance k/Poznania

11 lutego - NMP z Lourdes, Światowy Dzień Chorego, w naszym kościele odprawiono w tym dniu o godz. 10.00 Mszę św. dla ludzi chorych i starszych z udzieleniem Sakramentu Namaszczenia Chorych.

15 lutego – o godzinie 19.00, w Starej Farze miało miejsce kolejne spotkanie z cyklu „Kto szuka, ten żyje”, tym razem pod nieco enigmatycznym tytułem: „Czy kochał jesień jak uzdrowionych”. Gościem wieczoru był ksiądz inspektor Marek Chrzan. Spotkanie poprowadził ksiądz Tomasz Kijowski. Rozmawiano o człowieczeństwie Jezusa i wątpliwościach w sprawach wiary. W rozmowę włączyła się także młoda publiczność. Zadawano księżom wiele pytań. Spotkanie okraślił muzycznie Tomek Jarmużewski z zespołem.

23 lutego – odbyła się coroczna Diecezjalna Pielgrzymka Pokutna

Rycerstwa Niepokalanej w Kalwarii Świętokrzyskiej w Morawicy. Uczestniczyła w niej także grupa Rycerzy i Rycerek z naszej parafii (w liczbie 11 osób). 22 i 24 lutego – kolejne przedstawienia sztuki „Tygrys Ludojad w łazience”, na podstawie dramatu Mrożka, w wykonaniu Teatru Ieden i w reż. Pawła Grzesika. Premiera sztuki miała miejsce 25 stycznia b.r. w ramach obchodów janadzieńdobry. (więcej w rubryce Oratoriando).

*przygotowały
Monika Okolus
i Aleksandra Zapala.*

KSIĄDZ INSPEKTOR MAREK CHRZAN
fot. Alicja Tuz



Nasze pesach czyli ...

MOSTY HERBSKIE

Wiosną tego roku zniknie most herbski - takie alarmujące ogłoszenia słyszymy w lokalnych mediach od jakiegoś czasu. Dlaczego w „Oratorze” akurat o tym moście? A właściwie o mostach, bo i ten drugi (bliżej centrum) również będzie za jakiś czas przebudowywany? Ano dlatego, że są one ważnym elementem drogi, którą każdy mieszkaniec osiedla Herby musi przejść (albo przejechać), żeby dostać się do parafialnego kościoła. A Pascha, którą będziemy w tym miesiącu przeżywać, pochodzi od hebr. pesach, co oznacza właśnie przejście.

Mosty herbskie - czym są i skąd się wzięły? Nazywa się tak potocznie dwa wiadukty nad liniami kolejowymi: Kielce - Częstochowa i Kraków - Warszawa w ciągu ul. 1 Maja - jednej z głównych ulic miasta. Określenie herbskie wywodzi się od nazwy dzielnicy Herby. Pojawia się ona w dokumentach już w 1910 roku w odniesieniu do osiedla kolejowego. Przeniesienie nazwy powstało w wyniku budowy, w tym właśnie czasie, trasy kolejowej do miejscowości Herby pod Częstochową. Do dziś istnieje stacja kolejowa: Kielce Herbskie. W 1930 roku włączono tę stację (wraz z osiedlową zabudową) do miasta Kielce. Bardzo trudno jest dotrzeć do jakichkolwiek źródeł historycznych, dotyczących szczególnie starszego wiaduktu, (czyli tego bliżej dzisiejszego osiedla Herby). Wg informacji uzyskanych w kieleckim Zarządzie Dróg i Mostów miał on powstać już w 1920 roku. Oczywiście był kilkakrotnie przebudowywany. Drugi (również zwyczajowo nazywany herbskim) powstał w latach 1960-1961. Chodziło o usprawnienie komunikacji z zachodnią, przemysłową dzielnicą miasta. Herby to dziś mieszkalno - przemysłowa część Kielc z dominującą zabudową domków jednorodzinnych oraz bloków mieszkalnych. Znajduje się tu obecnie jedna z najważniejszych budowli przemysłowych naszego

miasta, a mianowicie Targi Kieleckie. Są tu również zlokalizowane dwa urzędy skarbowe. Wiadukty nad liniami kolejowymi stanowią do tej pory łącznik między obiema stronami miasta. Natężenie ruchu samochodowego w związku z rozwojem gospodarczym Kielc, a przede wszystkim zwiększenie znaczenia naszych targów i organizowanie imprez o charakterze nie tylko lokalnym, ogólnopolskim, ale także międzynarodowym spowodowało, iż wiadukty stanowiące w dużej mierze główną drogę dojazdową, nie są w stanie wytrzymać trudów połączenia z głównymi arteriami miasta. Czas też zrobił swoje i obecnie mosty muszą zostać przebudowane i unowocześnione. Czy jednak będą wtedy tymi samymi mostami, po których ludzie do tej pory dostawali się do centrum? Czy remont nie przyniesie całkowitej utraty tożsamości tych obiektów? A może wpłynie on pozytywnie zarówno na zdolności komunikacyjne tej części miasta, jak również spowoduje, iż nowoczesna architektonicznie budowla będzie bardziej funkcjonalna. Niezależnie od tego, mam wrażenie, że warto jako upamiętnić mosty herbskie. Myślę bowiem, że mieszkańcy tej części Kielc, mając świadomość absolutnego braku urody, jak i funkcjonalności wiaduktów, czują do nich jednak pewien sentyment, wynikają-

cy z faktu, że to przecież nasze mosty. Chcielibyśmy w związku z tym zachęcić czytelników „Oratora” do podzielenia się wspomnieniami związanymi z tymi właśnie obiektami. Prosimy szczególnie o pomoc starszych mieszkańców, pamiętających jakieś fakty z historii mostów. Ale zwracamy się też do młodszych, bo każdy mieszkaniec tej części Kielc miał przecież, z konieczności, praktycznie codzienny z nimi kontakt. Prosimy zatem o wysłanie na adres redakcji swoich wspomnień czy zdjęć związanych z wiaduktami. Niech to będzie nasza wspólna akcja pod nazwą: „Mosty herbskie - pro memoria”.

Marta Wiśniowiecka

„MOSTY
HERBSKIE -
PRO
MEMORIA”

Prosimy
o nadsyłanie
wspomnień
czy zdjęć
związanych
z wiaduktami.

Mosty Herbskie
fot. Alicja Tuz



O wyższości świąt wielkie

Termin: święta, większości z nas kojarzy się chyba jednak z Bożym Narodzeniem. (Potwierdzeniem tej tezy jest, w jakiejś mierze, zamieszczona w tym numerze „Oratora” sonda). Pytanie, dlaczego tak się dzieje, nie wydaje się zbyt trudne. Każdy z nas doskonale pamięta tę wyjątkową atmosferę, aurę, która im towarzyszy. Zimowe wieczory, choinka, zapach przyrządzanego jedzenia i radość, że wreszcie Bóg się narodzi. Zaskakującym jest fakt, że nie potrafimy podobnie radować się z o wiele większego, a na pewno o wiele bardziej znaczącego wydarzenia, jakim jest zmartwychwstanie Jezusa. Podskórnie każdy czuje, że to jest ważne święto, dlaczego więc nie celebруемy go z należyтым szacunkiem?

Właściwie ograniczamy się w przypadku tych świąt tylko do sobotniego poświęcenia pokarmów i lanego poniedziałku. Moja refleksja na ten temat jest dość gorzka. Temu świętu brak reklamy! Brak rozgłosu. Choć usłyszymy w telewizji, że właśnie w Wielkanoc żurek z torebki smakuje wyjątkowo i nadaje smak chwili, to ulice nie świecą kolorowymi lampkami, cukrowe baranki już nie są tak popularne jak kiedyś, a zajaczek rozdający prezenty jakoś się u nas nie

fot. Alicja Tuz

zadomowił. Nawet zdecydowana większość ludzi uczęszczających do kościoła w każdą niedzielę nie potrafi przeżyć Wielkiej Nocy w sposób odpowiedni. Trudność sprawia nam samo zrozumienie tego, co następuje, a co za tym idzie, jeszcze trudniejszym jest przygotowanie się do czegoś, czego nie potrafimy pojąć. Bo jak wytłumaczyć nastolatкови XXI wieku, żyjącemu w świecie zdominowanym przez pieniądze, pośpiech, Internet, pracę i niekończący się wyścig po

lepsze życie, że Jezus powstał z martwych?? Jak wytłumaczyć, że jest to najważniejsza chwila dla chrześcijan? A przede wszystkim, jak przekazać to w sposób atrakcyjny i nowoczesny?! Niestety nie potrafimy dobrze przeżyć tego wyjątkowego święta. Skupienie, umartwienie, pokuta, żal za grzechy, chęć poprawy, przebaczenie i duchowe odrodzenie jest czymś niezwykle odległym, jakimś niedoścignionym wzorem. Żyjąc w takim pędzie, trudno znaleźć chwilę na refleksję. A to jest podstawa do prawdziwego duchowego odrodzenia, które powinniśmy osiągnąć podczas tego święta... przynajmniej powinniśmy chcieć je osiągnąć. Święta Wielkanocne mają bowiem ogromną przewagę nad świętami Bożego Narodzenia. Są może mniej atrakcyjne, mniej medialne, ale za to dają nam większe poczucie bliskości Boga. Chwila refleksji i zadumy pozwala nam się do Niego zbliżyć. Czas Wielkiego Postu daje nam szansę na to, żeby na chwilę się zatrzymać, przemyśleć swoje życie i podjąć próbę przeorganizowania go, przewartościowania, poszukania sensu, który często gubimy w codziennym



ej nocy

pośpiechu. Jest to moment, kiedy należy się zastanowić, po co ja to wszystko robię? Czy to, jak żyję, nie jest przypadkiem dla mnie powodem do wstydu? Jeśli tak, to jest szansa na zmianę. To jest ten czas. Nie ma ludzi idealnych. Każdy człowiek przeżył w swoim życiu coś, czego się wstydzi, co chciałby wymazać. W tym okresie może z Bogiem to przedyskutować, zastanowić się, co można zrobić, by zmasać swoje winy, wyrzuty sumienia. Wielki Post, przygotowujący nas na ponowne przyjście Chrystusa, jest ponadto czasem, kiedy mamy okazję sprawdzić samych siebie. Przekonać się, jak dużo jesteśmy w stanie poświęcić, z czego potrafimy dla Boga zrezygnować, a z czego nie... Jest to sprawdzian dla nas samych. Każdy powinien w tym czasie zrobić jakieś postanowienie, po to, żeby mógł się przekonać, ile są warte jego słowa. Bilans może być przygnębiający, ale zawsze lepiej wiedzieć, czego można się po sobie spodziewać. Podsumowując uważam, że Okres Wielkiego Postu i świąt Wielkiej Nocy to czas, kiedy warto trochę zwolnić i pomyśleć. To jest taki moment, kiedy każdy ma prawo do takiej dłuższej chwili zadumy. I to jest także argument stanowiący o wyższości świąt Wielkanocnych nad świątami Bożego Narodzenia - w okresie bożonarodzeniowym nikt nie ma czasu na rachunek sumienia.

Agata Sówka

WIELKANOC CZY BOŻE NARODZENIE?

Sonda

Czas szybko mija. Można by rzec, że dopiero co zakończył się okres Bożego Narodzenia, a już za kilka tygodni będziemy świadkami Zmartwychwstania Chrystusa. Postanowiliśmy zapytać naszych czytelników, które święta – Wielkanocne czy Bożego Narodzenia – mają dla nich większą wagę. Oto niektóre opinie.

Marzena, lat 24

Ja osobiście bardziej przywiązuję wagę do świąt Bożego Narodzenia. Chyba ten nastrój, ta świąteczna atmosfera sprawia, że przeżywam je bardziej. Ubieranie choinki i prezenty to coś, co lubię najbardziej. Także wspólne spotkanie rodziny przy wigilijnym stole i dzielenie się opłatkiem sprawia, że tak bardzo przeżywam święta Bożego Narodzenia. Tomek, lat 15

Dlaczego bardziej lubię święta Bożego Narodzenia? Bo dostaję prezenty (śmiech). Kocham też ubierać choinkę z całą rodziną. Sprawia mi to wiele radości. Bardzo podobają mi się też tradycje związane z tymi świątami. Zawsze w ten dzień wyszukuję pierwszej gwiazdki, która zaświeci na niebie.

Łucja, lat 45

Przeżywam bardziej Wielkanoc, ponieważ to najważniejsze święto chrześcijańskie, święto Zmartwychwstania Pańskiego. Związane są także z tym świętem pewne obyczaje, które bardzo lubię np. śniadanie wielkanocne albo malowanie pisanek, które sprawia radość mnie i moim dzieciom.

Ula, lat 12

Święta Bożego Narodzenia przeżywam bardziej, ponieważ towarzyszy im wspaniała atmosfera. Udekorowane domy, świąteczne drzewko, prezenty, pierwsza gwiazdka, wieczerza w gronie ro-

dziny. Świąt Wielkanocnych nie lubię, szczególnie poniedziałku, ponieważ wszyscy chłopcy ganiają mnie z butelkami wody i nie dają mi spokoju. Nawet domownicy nie potrafią uszanować tego, że nie lubię przebierać się kilka razy.

Jacek, lat 35

Nie zastanawiałem się nad tym, które są ważniejsze. Ogólnie nie lubię świąt i tego ciągłego zamieszania. W tym czasie nie mam chwili spokoju. Uważam, że święta są po to, by zastanowić się nad swoim życiem, a jak można o czymkolwiek myśleć, kiedy dookoła trwa ciągły chaos.

Łukasz, lat 8

Ja wolę oczywiście Boże Narodzenie, bo wtedy dostaję dużo prezentów i słodyczy. Ubieram również wtedy dużą i kolorową choinkę, a za oknem jest dużo śniegu.

Jak widać, większość naszych rozmówców przywiązuje większą wagę do świąt Bożego Narodzenia. Powody są różne – a to prezenty, a to możliwość spotkania z najbliższymi czy chęć odpoczynku od codziennych zajęć. Niech te odpowiedzi będą dla wszystkich okazją do przemyślenia tego czy wszystkie święta celebруемy jednakowo pod względem duchowym, czy może niektóre omijamy szerokim łukiem.

Gabriela Lalewicz
Mateusz Małek

PASCHA

MŁODYCH

Jesteśmy już daleko za połową drogi na szczyt, jakim jest Pascha Młodych. Zanim pokażę relacje pomiędzy kolejnymi niedzielami Wielkiego Postu a Wigilią Paschalną, pragnę przedstawić w miarę ostateczny obraz tego, jak będzie ona wyglądała w tym roku.

Wypada jednak rozpocząć od początku Triduum Paschalnego. Więc rozpoczniemy je w czwartek o godz. 18.00... Liturgią Wieczery Pańskiej. Podczas niej Ksiądz Proboszcz – na wzór Chrystusa - obmyje stopy wybranym parafianom, symbolizującym 12 Apostołów. Sprawujemy ją na pamiątkę ustanowienia Sakramentu Eucharystii i ściśle z Nim związanego Sakramentu Kapłaństwa. Stąd przyjęło się, iż jest to Dzień Kapłaństwa. Na zakończenie Liturgii, przy dźwięku kołatek, przenosimy Najświętszy Sakrament do Ciemnicy, gdzie adorujemy go aż do... Wielkopiątkowej Liturgii Męki Pańskiej. To jest obecnie najbardziej przeżywany element tych Świętych Dni. Chyba od niepamiętnych czasów smutek i ból mógł nie mieć granic, a wytrwałość w nim, to cnota nad cnotami. Radość nieogarniona (nie nieopanowana) to zjawisko raczej niezemskie, a jeśli już kiedyś byliśmy bliscy czegoś podobnego – to i tak zapewne towarzyszył nam lęk, że zaraz się to skończy. Proszę źle nie zrozumieć tej nieco antropologicznej refleksji. Nie chodzi bynajmniej o krytykę tak powszechnego i głębokiego przeżywania Męki Chrystusa, ani o przesunięcie „elektoratu” wielkopiątkowego na wigilijny. Idea jest taka, aby jeszcze bardziej, niż mękę Chrystusa, przeżywać Jego zmartwychwstanie. W radość, która –

nico dwuznacznie - wyrosła z lęku.

Wielkopiątkowa adoracja przy grobie lub telewizyjna transmisja Drogi Krzyżowej z Rzymu – tu kończy się to, co wspólne i nie poddawane krytycznej ocenie.

Teraz przedstawię możliwe warianty przeżycia Wielkiej Soboty: a) dla rozumiejących podjętą reformę:

przyjść na adorację Chrystusa w grobie, znajdując chwilę wśród ostatnich, przedświątecznych porządków – zjeść kolację, lekko się zdrzemnąć – przygotować koszyk ze święconką – ubrać się kościółkowo i przyjść na Wigilię Paschalną (święconkę zostawić w przedświątku);

b) dla rozumiejących reformę, ale dostosowujących się powoli: przygotować koszyk ze święconką – ubrać się kościółkowo i przyjść ze święconką do kościoła – pozostać na adoracji Chrystusa w grobie - zjeść kolację, lekko się zdrzemnąć – ubrać się kościółkowo i przyjść na Wigilię Paschalną;

c) dla rozumiejących reformę, ale nieprzekonanych: przygotować koszyk ze święconką – ubrać się kościółkowo i przyjść ze święconką do kościoła – pozostać na adoracji Chrystusa w grobie - zjeść kolację, położyć się spać – ubrać się kościółkowo i

przyjść na Mszę Świętą w Niedzielę Zmartwychwstania.

Jak więc widać – na razie koncepcja wielkiej agapy - chrześcijańskiej biesiady po procesji rezurekcyjnej - zostaje odłożona na przyszłość. Namiastką jej będzie możliwość złożenia sobie nawzajem życzeń przy skromnie zastawionym stole, ewentualnie jakimś małym grillu przed oratorium.

A teraz niedziele Wielkiego Postu w ich przygotowaniu do Wigilii Paschalnej.

Powtórzmy to, co już przeżywalismy: I niedziela – Niedziela Słowa; II – Niedziela Drogi; III – Niedziela Wody.



GORĄCO
POLECAM
PRZEŻYĆ
TE DNI
Z POEZJĄ
ROMANA
BRANDSTAE-
TTERA
„PIEŚŃ O MOIM
CHRYSZUSIE”
- PIĘKNĄ
I GŁĘBOKO
BIBLIJNĄ

fot. Alicja Tuz

IV Niedziela Wielkiego Postu Ewangelia opowiada o niewidomy od urodzenia, któremu Chrystus otwiera oczy. Ten znak ma nam przybliżyć słowa z II czytania: „niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu” oraz z I czytania: „nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg”. Chodzi o to, aby patrząc na piękno tego świata, odkryć jego Twórcę i w Nim odnaleźć prawdziwą radość. Stąd niedziela ta nosi nazwę Niedzieli Laetare, czyli radości. Jeszcze raz powrócimy do tych treści w Liturgii Światła, rozpoczynającej obchód Wigilii Paschalnej, której kulminacyjnym momentem jest Exultet. To bodaj najpiękniejszy śpiew Kościoła zachodniego, którego nazwa pochodzi od łacińskiego exultare, co oznacza: podskakiwać w radosnym uniesieniu. Rozpoczyna się słowami: „Weselcie się już, zastępy Aniołów w niebie! Weselcie się, służdy Boga!”

V Niedziela Wielkiego Postu W Ezechielowej wizji ożywienia wysuszonych kości znajdujemy zapowiedź wskrzeszenia Łazarza. A obydwie te wydarzenia razem są typem Paschy Chrystusa, Jego

przejścia ze śmierci do życia. Tłumaczenie zależności z Wigilią Paschalną wydaje się zbędne. Istnieje jednak pewien biblijny wątek, który pozwoliłby nazwać tę niedzielę - Niedzielą Zapachu. Chodzi o przejście od: „już cuchnie” do: „cały dom napęłnił się wonnością”. Obydwa te wyrażenia padają w Betanii, w domu Łazarza, Marii i Marty. Antyczna antyfona maryjna mówi: In odorem unguentorum tuorum currimus: adolescentulae dilexerunt te nimis. Biegniemy za zapachem wonności Twoich. Czyż nie można tych słów zastosować do Chrystusa? A my – napachnieni Nim - czy nie stajemy się Jego wonnością?

VI Niedziela Wielkiego Postu To Niedziela Palmowa, czyli Męki Pańskiej. Radość triumfalnego wjazdu do Jerozolimy szybko zostaje przytłumiona przez ewangeliczny opis Męki Pana Jezusa. Ta niedziela w swojej treści jest jakby kontrastem, dzięki któremu widzimy jaśniej wielkość Zmartwychwstania. Trudno jest pojąć Mękę bez Zmartwychwstania, ale jeszcze trudniej jest pojąć Zmartwychwstanie bez Męki i Śmierci. Stąd figura Zmartwychwstałego – na pamiątkę wieczernikowego spotkania z Tomaszem i apostołami – zachowuje rany Wielkiego Piątku.

Tak przedstawiona Niedziela Palmowa staje się wprowadzeniem w ostatnią część liturgii Wigilii Paschalnej, a mianowicie w Liturgię Eucharystyczną, będącą pamiątką uczy ofiarnej.

Na zakończenie pragnę podziękować tym wszystkim, którzy wspierali tę inicjatywę modlitwą, dobrym słowem i przykładem. Spotkamy się z pewnością na szczycie.

ks. Tomasz Kijowski

Informator

Kościoła Kieleckiego

KLUB FILMOWY „SEANSE Z SENSEM”

Idea jest prosta. Dobre kino jest dobre, więc je oglądamy. Złe kino jest złe, więc je pomijamy. A potem gadamy. Kto chce. Zapraszamy w czwartki, godzina 17.00; Oratorium Świętokrzyskie, sala teatralna. Prowadzenie: Jola Gawda. Wstęp wolny

Najbliższe projekcje:

6.03. - Ciemnoniebieski świat, reż. Jan Sverak, Czechy, Dania, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy 2001, dramat, komedia, wojenny, czas trwania 114'

13.03. - Czas cyganów, reż. Emir Kusturica, Jugosławia, Wielka Brytania, Włochy 1988, dramat, czas trwania 142'

27.03. - Z Antologii Polskiej Animacji m.in. Zmiana warty 1958, Włodzimierz Haupe, Halina Bielicka, Tango, 1980, Zbigniew Rybczyński, Katedra, 2002, Tomek Bagiński,

7.03 - **TEATR** Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, premiera: D. Solomon Diogenes w koronie, reż. ks. S. Radziszewski;

11-13.03 - **OTWARTE REKOLEKCJE** dla I LO im. Stefana Żeromskiego, spotkania codziennie o 16.30 w kaplicy akademickiej, przy ul. Wesołej 54, temat: 6 słów o miłości, ks. S. Radziszewski;

13.03 - **MODLITWA ŚPIEWAMI Z TAIŻÉ** dla studentów, a także dla młodzieży młodszej i starszej, kaplica akademicka, ul. Wesoła 54, godz. 20.00 - po wspólnej modlitwie - krótki film i kilka słów o wspólnocie z Taizé.

15-16.03 - **II DIECEZJALNY DZIEŃ MŁODZIEŻY** - Zmartwychwstanę! Ks. Bp K. Ryczan zaprasza młodych diecezji do wspólnego pochylenia się nad paschalną tajemnicą uczniów Chrystusa. Program spotkania: 15.03: do 12.00 - przyjazd do kościołów stacyjnych [Katedra, Miłosierdzie Boże, św. Józef, św. Wojciech, św. Stanisław, św. Jadwiga]; 15.00 - konferencja; 17.00 - spotkania w grupach; 20.00- nabożeństwo kontemplacji oblicza Chrystusa; 16.03: - rano jutrznia w kościołach stacyjnych i przemarsz do Katedry; 9.30 - przygotowanie do liturgii; 1.00 - Eucharystia



przygotowała
Monika
Bator





Smaki i smaczki



fot. Alicja Tuz

Już niedługo będziemy świętować Paschę. Ponieważ słowo to oznacza m.in. również tradycyjną potrawę wielkanocną, postanowiliśmy, w tym kontekście, porozmawiać o jedzeniu z ekspertem od smaków i smaczków. Pani Janina Grygiel pracuje w jadłodajni „Betlejem” mieszczącej się przy Oratorium Świętokrzyskim. Gotuje dla dzieci i młodzieży przebywającej w Oratorium.

Ile lat pracowała Pani na kuchni?

Mając 19 lat zaczęłam pracować na stołówce policyjnej. W sumie spędziłam tam 27 lat, ale nie przez cały ten czas gotowałam. Przez 12 lat pracowałam w bufecie, pozostałe 15 spędziłam w kuchni, gotując.

Gdzie nauczyła się Pani gotować? Na stołówce, przy szefach kuchni. Moja mama nie gotowała jakoś specjalnie, bardziej tato. I chyba ja i moje rodzeństwo odziedziczyliśmy talent po ojcu. W mojej rodzinie wszyscy mają zdolności manualne, wszyscy szyją, choć mama nie umiała szyc. Tato goto-

wał i piekł chleb.

Pani praca, to pasja czy przypadek?

Do kuchni trafiłam przez przypadek. Ale gotowanie stało się potem, tak myślę, moją pasją, bo przecież nie przez przypadek trwa to tyle lat.

Przeszłam przez wszystkie stopnie tej pracy. Wykonywałam najdrobniejsze czynności. Tam, gdzie byłam potrzebna, służyłam pomocą. Robiło się wszystko, począwszy od noszenia węgla czy ziemniaków.

Co takiego przyjemnego jest w gotowaniu?

Tak, jak powiedziałam, gotowanie stało się moją pasją, wciągnęło mnie, po prostu to lubię. Gotuję, choć sama nie jem. Jak na Boże Narodzenie zrobię bigos, to później go rozdaję dzieciom, znajomym. Nawet bratu do Niemiec w słoikach podaję.

Pamiętam, że kiedy dzieci były jeszcze małe, w domu zawsze było nagotowane, napieczone. Lubię to robić.

Dla kogo najchętniej pani gotuje?

Tu w Oratorium dla dzieci, bo przychodzą i dziękują, i widzę, że im smakuje. Kiedyś ks. Wojtek powiedział, że jedno z dzieci w domu nie chce jeść ani z mamą, ani z babcią, a tu przychodzi i zjada ze smakiem. To cieszy. Lubię też gotować dla znajomych, których zaproszę i poczęstuję albo pojechać do bliskich z jakąś potrawą, bez jedzenia jakoś nie potrafię.

Co najchętniej Pani gotuje?

Wszystko lubię, mnie nie przeszkadza czy to pieróg, pizza. Na-

wet nie wiem, kiedy ja się pizzy nauczyłam robić

Czy myślała Pani kiedyś o zmianie pracy?

Kiedy zamknęli stołówkę, gdzie pracowałam, zostałam szwaczką. Szyłam stroje dla lekarzy, poduszki, garsonki, ale to mi się szybko znudziło. Szycie mnie nie pociąga. W kuchni spędziłam 19 lat i jeszcze nie mam jej dosyć. Na kartce wypisuję sobie rzeczy, które mam kupić w danym tygodniu, potem myślę sobie, co przygotuję w poniedziałek, wtorek.... Myślę o całym tygodniu.

Nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby dobrowolnie zrezygnować z pracy w kuchni. Może to efekt tego, że wychowywałam się w czasach, kiedy „w garnku się nie przelewało”, stąd też szacunek do jedzenia.

Zbliżają się Święta Wielkanocne. Czy w Pani domu tradycja śniadania wielkanocnego była starannie zachowywana?

Tak, moja mama była bardzo religijna i dbała o to, by wszystko było jak należy, choć dzieciństwo miałam bardzo ubogie, ojciec zmarł wcześniej.

Myślę, że jak w większości domów na pierwszym miejscu było święcone jajko, którym dzieliliśmy się, składając sobie życzenia. Nie zabrakło też kielbasy i barszczu z żeberkiem. Było skromnie, ale tradycyjnie.

Jak dzisiaj świętuje Pani Wielkanoc?

Powiedziałabym, że podobnie, choć teraz ja już nie przyjmuję tak dzieci, tylko idę do nich.

A co z gotowaniem świątecznych potraw?

Dobro zawsze wraca

Nie gotuję, synowa bardzo chętnie przyrządza barszcz.

Jakie znaczenie ma wg Pani świąteczny stół zastawiony przeróżnymi potrawami, przy którym gromadzą się ludzie?

Kiedy żył mój mąż, a mieszkaliśmy wtedy w Skarżysku, zawsze po Rezurekcji wracało się do domu i było to świąteczne śniadanie: biały obrus, rzeżucha, jajeczka i to wszystko na stole. Zależało mi, żeby wszystko ładnie wyglądało, dekoracyjnie, kolorowo, świątecznie.

Jakie znaczenie ma dla Pani potrawa świąteczna?

Myszę, że znaczenie potrawy świątecznej tkwi w kontynuowaniu tradycji. Każdy robi to, co wyniósł z dzieciństwa.

Które święta lubi Pani bardziej?

Zdecydowanie Boże Narodzenie, bo są weselsze. Jest Wigilia i jakoś tak bardziej świątecznie, choinka, prezenty i radość dzieci, wnucząt z otrzymanych prezentów.

Czy wyobraża sobie Pani te święta bez tradycyjnych potraw?

Nie, pierogi, uszka muszą być. Nadal sama je przyrządzam. Dodam, że ja w dzieciństwie miałam ubogą Wigilię. Jedliśmy kaszę, suszone śliwki, kapustę z grochem i kompot. Mimo, że tak skromnie, jakoś bardziej to wszystko smakowało.

Na koniec może coś o Pani rekordach w gotowaniu?

W maju zeszłego roku zrobiłam 550 pierogów w ciągu jednego dnia. Wszystko to jest kwestią wprawy. W pracy bywało, że robiło się do 1000 dań dziennie. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Jolanta Gawda

Wielki Post to okres wyciszenia, spokoju, wejścia w siebie. Jest to także szczególny czas, aby z większą miłością spojrzeć na drugiego człowieka i wesprzeć potrzebujących. Są w naszym mieście organizacje (Caritas, MOPR, PCK i inne), które takiego wsparcia udzielają ludziom biednym, bezdomnym, opuszczonym. Dają one również możliwość włączenia się w akcję pomocy osobom, które mogą i chcą podzielić się tym, co mają.

Jak co roku przed świętami, w wielu sklepach naszego miasta Caritas zbierać będzie żywność, która później trafi do najbardziej potrzebujących. Udział w tych zbiórkach biorą wolontariusze, osoby pracujące w parafialnych zespołach Caritas, a także młodzież (w tym miejscu szczególnie podziękowania należą się młodym ludziom z III LO im. C.K. Norwida, którzy chętnie uczestniczą we wszystkich zbiórkach).

Jest również coroczną przedświąteczną praktyką przygotowywanie paczek żywnościowych przez nasz Parafialny Zespół Caritas. (Paczki te będą wydawane osobom potrzebującym na podstawie pisemnej zgody podpisananej przez ks. Proboszcza). Wiele rodzin, zwłaszcza przed świętami boryka się z problemami finansowymi, dlatego w tym czasie wydajemy więcej niż zwykle paczek, bo i zwiększa się co roku liczba potrzebujących.

Wszystkie żywnościowe produkty znajdujące się w paczkach kupowane

są ze składek, zbieranych w naszym kościele w każdą drugą niedzielę miesiąca. (W zbiórkach tych uczestniczy młodzież przygotowująca się do sakramentu bierzmowania). Dodatkowo w Wielką Sobotę, (to również już kilkuletnia tradycja), do wystawionych w kościele koszy będzie można złożyć przyniesione przez siebie (razem ze święconką) produkty żywnościowe.

Warto jest włączyć się w tę akcję pomocy. Dobrze jest również pamiętać, że oprócz wsparcia materialnego, liczy się dobre słowo, drobna pomoc, a także modlitwa.

Nie bądźmy obojętni na problemy drugiego człowieka. Wrzućmy do koszy choć jeden produkt, a do puszek „wdowi grosz”, aby w ten sposób podzielić się z najbardziej potrzebującymi. Pamiętajmy, że Jezus powiedział do apostołów: „Wy dajcie im jeść”. Dobre uczynki będą nam policzone.

Bogumiła Marzec

foto. ks. Tomek Kijowski



BIG TYGRYS CZYLI MROŻEK AKT

Sławomir Mrożek napisał *Męczeństwo Piotra O'Heja* w 1958 roku, co oznacza, że ta jednoaktowa sztuka ma już...50 lat! To charakterystyczna dla autora surrealistyczna groteska, tym razem o absurdalnych konsekwencjach zagnieżdzenia się w łazience normalnego, mieszczańskiego domu tygrysa ludojada. Interpretację Mrożkowego *Męczeństwa* anno domini 2008, pt. *Tygrys ludojad w łazience*, przygotował zespół Teatru 1eden pod kierownictwem Pawła Grzesika. Adaptator i reżyser spektaklu wytłumaczył się z pomysłu przeniesienia na scenę tej nienowej już, bądź co bądź, jednoaktówki, jej ciągłą aktualnością. Spróbujmy zatem pójść tym właśnie tropem i poszukać w spektaklu tego, co aktualne.

1. Rodzina – już pierwsze sceny sztuki, to portret rodzinny we wnętrzu, obrazujący brak komunikacji między jej członkami. Są nimi: ojciec i mąż, Piotr O'Hej, „zalegający” na wersalce, z gazetą, ewentualnie ze słuchawkami na uszach i laptopem po ręką, jego histerycznie egzaltowana żona, której początkowy monolog o absurdalnych konsekwencjach utraty wzroku przez męża, staje się po prostu żalną skargą na brak wzajemnych relacji – (obie postaci bardzo interesująco zinterpretowane przez młodych aktorów – flegmatyzm i jakaś taka nijakość O'Heja przeciwstawiona nadpobudliwej O'Hejowej) i wreszcie trójka dzieci, dwoje starszych zajętych już własnymi sprawami i najmłodszy Jaś, buntujący się przeciwko absurdalnym poleceniom matki (mycie zębów... przed jedzeniem) i zauważony przez ojca dopiero w sytuacji, gdy świadectwo syna mogło stanowić poważny argument w sporze z urzędnikiem. Ten absolutny brak więzi objawił się szczególnie w kryzysowej sytuacji, kiedy to zmuszony do konfrontacji z tygrysem ludojadem O'Hej pozostał samotny, bez rodzinnego wsparcia.

2. Media – ten brak komunikacji międ-

zyludzkiej spowodowany jest w dużej mierze (wg interpretacji Teatru 1eden) ingerencją świata współczesnych mediów w prywatne życie ludzi. Rzecz właściwie nienowa. Dyskusje najpierw wokół telewizji, później Internetu, jako mediów zabijających normalny międzyludzki kontakt, toczą się od kilkudziesięciu, co najmniej, lat. Przybrały one na sile kilka lat temu wraz z pojawieniem się w polskiej telewizji pierwszych odcinków kontrowersyjnego programu *Big Brother*. Mrożek z genialną przenikliwością tegoż *Big Brothera* przewidział. Wprowadził jako bohatera swojej sztuki Szefa Trupy, (bardzo dobry pomysł z obsadzeniem w tej roli dziewczyny, która swoją sugestywną zmysłowością świetnie atakuje O'Heja). Ów Szef postanowił zabawić publiczność, wprowadzając ją do domu O'Hejów i dając jej w ten sposób możliwość podglądania prywatnego życia zwykłej rodziny. Szczególną atrakcją miała być możliwość podejrzenia przez dziurkę od klucza mieszkającego w łazience tygrysa. W przedstawieniu Teatru 1eden ta ingerencja mediów podkreślana jest przez ciągłą obecność kamerzysty, rejestrującego całość

sztuki. Co więcej, kamerzysta filmuje przez większą część przedstawienia siedząc na widowni, tym samym uświadamiając nam - widzom, że my także wciągnięci jesteśmy w spektakl, my także podglądamy, zaspokajając jakąś niezdrową ciekawość. Znamienna jest w tym kontekście zmiana tytułu sztuki na bardziej chwytliwy, sensacyjny, mający na celu przyciągnięcie widza, niczym wyjęty z jakiejś plotkarskiej gazety czy internetowego portalu. Ten fakt wciągnięcia widzów w rytuał demaskuje również sam podglądany bohater, Piotr O'Hej, kiedy to, tuż przed konfrontacją z tygrysem ludojadem, zwraca się do publiczności ze słowami: „Przejrzałem was”.

3. Osoba prywatna a urząd – i to znów nienowy temat. Przecież już Franz Kafka uczynił z tej przedziwnej relacji prawie że motyw przewodni swojej twórczości. Właściwie sytuacja Mrożkowego bohatera, który poddaje się absurdalnej ingerencji urzędników, każących mu płacić podatki od nigdy niewidzianego tygrysa ludojada, (którego jakoby jest właścicielem) czy stosujących wobec niego emocjonalny szantaż, („jeśli się nam nie podporządkujesz, nie jesteś patriotą”) przypomina jako żywo sytuację zaocznie skazanego Józefa K. Przerazające jest jednak to, że powyższe argumenty wcale nie straciły na aktualności i że z tego typu absurdem możemy się jeszcze dziś, na co dzień, zetknąć. I tu znówu czas na pochwały dla aktorów, a właściwie dla aktorek. Nie wiem, czy pomysł z obsadzeniem ról męskich przez kobiety wynikał z nadmiaru tychże w grupie teatralnej, ale okazał się on bardzo szczęśliwy,

UALNIE



IZABELLA ŁĘCKA
W ROLI
ŻONY OHEYA
fot. Katarzyna Sagan

nie tylko w przypadku wspomnianego wyżej Szefa Trupy, ale także właśnie urzędników, a zwłaszcza Sekretarza. Aktorka pojawia się w przedstawieniu dwukrotnie, najpierw na początku jako zmysłowa kobieta, (w dodanej przez adaptatora scenie - snu? Piotra O'Heja, zapowiadającego przyszłe wydarzenia) i później, jako rzeczowy Sekretarz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, mający przekonać bohatera do pomysłu urzędzenia w jego mieszkaniu...polowania na tygrysa.

Przeczytałam właśnie to, co napisałam i wygląda na to, że wyszedł mi panegiryk na cześć Teatru Ieden. Ale tak naprawdę, myśląc o ich najnowszym przedstawieniu, mam takie właśnie pozytywne odczucia. (Właściwie przed Mrożkiem spektakl Stróżu mój wzbudził u mnie podobny entuzjazm). Oglądałam sztukę dwa razy i ani przez moment się nie nudziłam. To zasługa młodych aktorów, dobrze poprowadzonych przez reżysera (warto zwrócić uwagę na to, że potrafili oni, będąc nawet na drugim planie, nie wychodzić z roli, w związku z tym drobne przestoje spowodowane chwilowym zapomnieniem tekstu można im absolutnie wybaczyć), ale także wielu ciekawych pomysłów inscenizacyjnych (zwłaszcza niezła scena opowieści o polowaniu maharadży), interesującej gry światła (to efekt działania nowych reflektorów, ale także reżysera, który nauczył się je obsługiwać) i niezłej, sugestywnej muzyki. Wypada na koniec podziękować za mile spędzone dwa wieczory.

Monika Bator

„BĄDŹ MIŁOŚCIW ...”

„Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą im zatrzymane” (J 20, 22-23). Tymi oto słowami ustalony został jeden z najpiękniejszych sakramentów, a mianowicie Sakrament Pokuty i Pojednania. To dzięki niemu każdy z nas zyskuje możliwość przeproszenia Boga za swoje grzechy oraz nawrócenia się. Mimo to dla większości ludzi nie jest to sakrament łatwy, bo wymaga on skruchy, pokory, a przede wszystkim wyznania swoich grzechów, co niejednokrotnie jest bardzo trudne. Niełatwo bowiem przyznać się do swoich słabości.

JAK TO BYŁO KIEDYŚ...?

Sakrament Pokuty i Pojednania – zwany popularnie spowiedzią – polega na wyznaniu swoich grzechów kapłanowi – spowiednikowi. Zanim otrzymał obecny kształt, na przestrzeni wieków przechodził wiele zmian. Przez lata nieuregulowana była bowiem kwestia pokuty. Jedni praktykowali pokutę jednorazową, czyli taką, której osoba była poddawana dopiero w momencie swojej śmierci. Inni zaś opowiadali się za tzw. pokutą wielokrotną. Kwestia pokuty – w pewnym stopniu – została uregulowana dopiero w 1215 r., kiedy to wprowadzono, m.in. obowiązek przystąpienia do spowiedzi przynajmniej raz w roku w okresie wielkanocnym, a także tajemnicę spowiedzi.

WARUNKI...

W dzisiejszych czasach Sakrament Pokuty i Pojednania opiera się na pięciu warunkach. Są to: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerza spowiedź oraz zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu. Jednak czy każdy z nas pamięta o nich przed przystąpieniem do spowiedzi? Czy nie jest często tak, że widząc zapaloną lampkę w konfesjonale „spontanicznie” i bez namysłu ruszamy w jego stronę, bo trafia się „okazja” do wyznania grzechów? Czy zatem taka spowiedź nie jest płytka i powierzchowna? Co gorsze większość z nas jak gdyby nie zdawała sobie sprawy z tego, że

idzie przeprosić samego Boga. Niejednokrotnie spowiadamy się szybko, niedbale, bez rozważenia swoich win. Czy tak powinny wyglądać przeprosiny? Przecież, jeśli zranimy naszych najbliższych – rodziców, męża, przyjaciół, dzieci – to potem zastanawiamy się, w jaki sposób im to wynagrodzić. Wymyślamy różne formy przeprosin: skrucę, prośbę o wybaczenie, kwiaty. Dlaczego zatem nie umiemy godnie stawić się przed Tym, który ofiaruje nam swoje przebaczenie oraz wyzwala od grzechu?

JAK CZĘSTO...?

Kolejną kwestią dotyczącą Sakramentu Pokuty i Pojednania jest jego częstotliwość. Otóż w wyznaniu katolickim wierni mają obowiązek przystąpienia do tego sakramentu przynajmniej raz w roku oraz w przypadku popełnienia przez nich grzechu śmiertelnego. Współcześnie coraz częściej praktykuje się również spowiedź w każdy pierwszy piątek miesiąca. Przez wielu kapłanów zalecana jest częsta spowiedź z tzw. grzechów lekkich.

CZY KONFESJONAŁ POTRZEBNY...?

Rozwijająca się w zawrotnym tempie, na przestrzeni ostatnich kilku lat, technika oraz „beztroski” styl życia propagowany przez media, doprowadził do zmian na wielu płaszczyznach ludzkiej egzystencji. Nie ominęło to również sfery duchowej człowieka, a co za tym idzie Sakramentu Pokuty i Pojed-

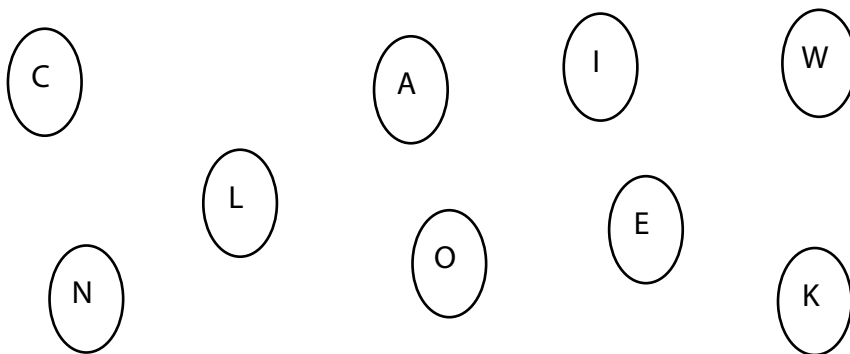


niania. W XXI wieku, w obliczu cudu techniki, jakim jest Internet, pojawiła się bowiem spowiedź internetowa. Zjawisko to zyskało zarówno grono zwolenników, jak i przeciwników. Jednak czy taki rodzaj spowiedzi, to spowiedź prawdziwa? Czy za pomocą paru kliknięć myszką można w pełni doświadczyć pojednania z Bogiem? Przecież w Sakramencie Pokuty i Pojednania ogromnie ważna jest więź, jaka tworzy się między człowiekiem a Panem. To szczególny moment – moment nawrócenia. Niektórzy mogliby powiedzieć, że przecież istnieje możliwość internetowej rozmowy z kapłanem, np. za pomocą kamery czy mikrofonu. Jednak, według mnie, nie zastąpi ona osobistego kontaktu ze spowiednikiem, jak również rachunku sumienia, żalu za grzechy czy zadośćuczynienia Bogu i bliźniemu. Sakrament Pokuty i Pojednania nie jest bowiem przestrzenią wirtualną. To realna chęć powrócenia do Boga. Boga, który zawsze na nas czeka i który zawsze nas przyjmie.

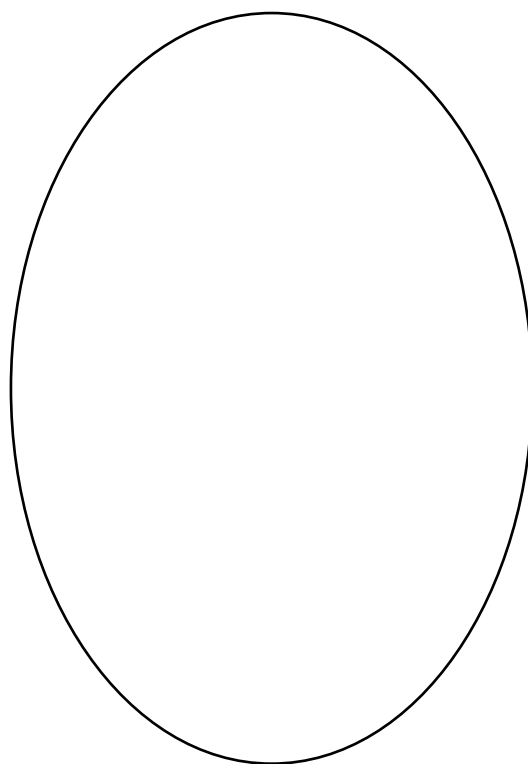
Na zakończenie należy zwrócić uwagę, że przeżywając tak szczególny okres, jakim jest Wielki Post, być może warto zastanowić się nad stanem swojego sumienia i skierować swoje kroki do konfesjonału.

Justyna Kuśtowska

Zabawy nadszedł czas HASŁO UŁOŻYĆ MASZ



najpiękniej pokolorowaną
pisankę wyślij do nas



Uwaga! Uwaga!

Wielkie malowa- nie jaj.

Zapraszamy kochane Babcie z wnuczkami! Oratorium serwuje ciastko z kawą oraz kupi jaja a Wy przyniescie wszystko, co potrzeba do zrobienia najpiękniejszej pisanki. Na zwycięzców czekają nagrody!

**sobota, 15 marca 2008
godz. 11.00
w oratorium!**



Biuro Radia Maryja
czynne: wtorek, środa,
czwartek godz. 16.00–
18.00 w czytelni obok
biblioteki parafialnej
Można składać dary serca
na Radio Maryja oraz
Telewizję Trwam w Toruniu

Nie musisz
wyjeżdżać do Londynu,
aby pójść do kościoła!!!

Msza Akademicka godz. 20.00 w każdą niedzielę



B O S C O D A
duszpasterstwo akademickie

Taki duży kościół
koło dworca PKS!
Dla niektórych może będzie łatwiej
jak się poda adres: **1-go Maja 57**
Warto dodać, że z czerwonej cegły!

Bym zapomniał: nie próbuj wejść
przez główne wrota, będą zamknięte.
Spróbuj tajnym wejściem
z tyłu kościoła.
Nie bój się: nie jesteśmy sekta!

Zapraszamy

redaktor naczelny: ks. Tomek Kijowski sdb – 607 068 482, gg 243 114, e-mail: kiju@sdb.krakow.pl
redaktorzy: Monika Bator, Agata Sówka, Justyna Kuśtowska, Gabriela Lalewicz,
Mateusz Małek, Monika Okolus, Małgorzata Trojnar,
Aleksandra & Katarzyna Zapala, Jolanta Gawda
zdjęcia/kolportaż: Alicja Tuz/Marta Chrut
DTP: Rafał Zieliński, ks. Tomek Kijowski sdb
adres redakcji: 25-511 Kielce, ul. 1 Maja 57, <http://www.salezjanie.kielce.pl>,
e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Druk: MAGRAF 25-040 Kielce, ul. Pakosz 6, 041 361 37 10, 0509 855 523
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.
Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.



1% DLA ORATORIUM
TO PIENIĄDZE, KTÓRE
NIE ZNIKAJĄ SPRZED OCZU

Oratorium Świętokrzyskie
KRS 0000 102 124

Przekazując 1% podatku dochodowego na Oratorium
wspierasz wydawanie Oratora Świętokrzyskiego i tego
o czym w nim czytasz. A możesz i zobaczyć! Dzięki!